

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Starcie między Francją a Niemcami

na plenarnym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji

LONDYN. — Plenarne posiedzenie Komitetu Nieinterwencji rozpoczęło się o godz. 11 i po trzygodzinnym obradach odroczone zostało do godziny 16-ej. Na posiedzeniu przedpołudniowym składali deklaracje przedstawiciele mocarstw, a mianowicie przewodniczący lord Plymouth w imieniu W. Brytanii, amb. Grandi w imieniu Włoch, amb. Corbin w imieniu Francji, amb. Monteiro w imieniu Portugalii, amb. Majski w imieniu ZSRR, amb. von Ribbentrop w imieniu Niemiec.

Min. Eden przyjął przed posiedzeniem ambasadora Stanów Zjednoczonych.

LONDYN. — Na wczorajszym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji wygłosił amb. Corbin przemówienie, z którego wynika, że Francja nie zgadza się na uznanie obu stron w Hiszpanii za strony walczące oraz odrzuca projekt zniesienia kontroli morskiej.

Francja proponuje — oświadczył Corbin — utrzymanie kontroli lądowej, pod warunkiem jednak, że terytorium francuskie nie będzie jedynym, na którym się ta kontrola odbywa. Nastąpi to zaś przy zachowaniu dwóch warunków, z których pierwszym jest przywrócenie, zaniechanej od wielu dni kontroli na granicy portugalskiej, drugim zaś równocześnie wykonywanie z kontrolą lądową kontroli morskiej. W wypadku jeśli kontrola na granicy portugalskiej nie zostanie w najbliższym czasie przywrócona, Francja będzie zmuszona zawiadomić komitet londyński, że nie zgadza się na to, aby jej terytorium było jedynym, na którym wykonuje się międzynarodową kontrolę.

Po przemówieniu amb. Corbina na plenum Komitetu Nieinterwencji, wypowiedzieli swe poglądy przedstawiciele Niemiec, Włoch, Portugalii.

LONDYN. — Posiedzenie Komitetu Nieinterwencji zakończyło się po trzygodzinnym obradach

przerwane do godziny 16-ej.

LONDYN. — Deklaracja ambasadora Raczynskiego, złożona na posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji (podajemy w skróceniu).

Komitet miał po raz pierwszy kazję wysłuchania expose na temat projektu angielsko-francuskiego, mającego na celu wypełnienie luki, spowodowanej przez wycofanie się Niemiec i Włoch z organizacji kontroli na wodach hiszpańskich.

Od samego początku konfliktu hiszpańskiego zgodni byliśmy co do tego, że jest absolutnie konieczne, aby w interesie dobrego porozumienia europejskiego podjęte zostało maksimum wysiłku i dlatego też z uznaniem przyjęliśmy inicjatywę, jaką w pierwszym rzędzie zawdzięczamy rządowi francuskiemu, aby wprowadził w życie zasady nieinterwencji w konflikcie hiszpańskim. Gdy zasada nieinterwencji wsparta została przez system kontroli, rząd polski powitał taki rozwój sprawy, jako krok naprzód na drodze przez wszystkich przyjętej.

Dlatego też rząd mój żałuje, że rządy niemiecki i włoski postanowiły wycofać się z kontroli wód hiszpańskich. Niezależnie od tego, jak doniosłe były powody tego wycofania się, decyzja ta postawiła inne państwa, biorące udział w systemie kontroli, w sytuacji trudnej.

Racja istnienia naszego Komitetu nie leży w tym, aby zwiększyć różnice poglądów, jakie istnieć mogą pomiędzy poszczególnymi rządami rodnymi europejskiej, lecz przeciwnie, w poszukiwaniu z odwagą i cierpliwością wszystkich środków, mogących zbliżyć punkty widzenia w interesie najważniejszym, jakim jest utrzymanie pokoju. Świadomość tego obowiązku jest nam wszystkim wspólna.

BERLIN. — Stanowisko, zajęte przez Francję na piątkowym posiedzeniu Komitetu

Nieinterwencji, a zwłaszcza wysunięta przez ambasadora Corbina groźba zniesienia już z początkiem przyszłego tygodnia kontroli granic pirenejskich, wywołało w Berlinie nie zwykłe oburzenie. Oświadczają tu, że w praktyce stanowisko francuskie równoznaczne jest z 48-godzinnym ultimatum, postawionym Komitetowi Nieinterwencji, który w podobnej sytuacji nie powinien się ugiąć.

Zdaniem kół niemieckich, jeżeli ze strony francuskiej wy-

rażono gotowość przyjęcia za podstawę konkretnych wniosków, to jest to wyłącznie niezrozumiały wybieg dyplomatyczny, gdyż z całości sytuacji zdaje się jasno wynikać, że gabinet Chautemps pod wpływem partii komunistycznej wypowie się jawnie za rządem w Walencji.

RZYM. — W późniejszych godzinach wieczornych nadeszły tu wiadomości z Londynu o odroczeniu prac Komitetu Nieinterwencji bez podania ter-

minu o powierzeniu Anglii opracowania nowych propozycji w sprawie nieinterwencji.

Powyższe wyniki dzisiejszego posiedzenia uważają tutaj za polityczne za dodatnie, ponieważ nie doszło do zerwania prac Komitetu i polityka nieinterwencji w każdym razie będzie kontynuowana.

Natomiast z przebiegu posiedzenia, wysuwają tu wnioski o rozbieżności stanowisk Anglii i Francji wobec problemu hiszpańskiego.

Szklaną kulą w wicepr. Bluma

Demonstracyjny napis „Niech żyje la Rocque”

PARYŻ. — Havans donosi, że wczoraj koło g. 13, gdy wicepremier Blum wysiadał z samo-

chodu, udając się na śniadanie, rzucano w jego stronę kulę szklaną, owiniętą w papier, na którym napisane były słowa:

„Niech żyje la Rocque”. Policja prowadzi dochodzenie.

Wznowienie kroków wojennych w zatargu chińsko-japońskim

PEKIN. — Agencja Reutersa donosi: Po krótkich utarczkach, wywołanych nieporozumieniem, wojska chińskie dokończyły swej ewakuacji ze strefy Wangping i zostały, w myśl układu

zastąpione przez chińskich milicjantów. Większość wojsk japońskich została również odwołana.

PEKIN. — Agencja Reutersa

donosi, że wczoraj w godzinach popołudniowych zostały w okolicy Pekinu wznowione kroki nieprzyjacielskie między wojskami chińskimi a japońskimi.

Aresztowanie uczonego

MOSKWA. Krążąca od dłuższego czasu pogłoska o aresztowaniu profesora prawa Paszukanisa, wiceprezydenta Akademii Komunistycznej, potwierdza się.

Profesor Paszukanis jest autorem pracy p. t.: „Ogólna teoria prawa i marksizmu”, która do niedawna uważana była przez oficjalne naukowe koła sowieckie za cenny wkład do nauki marksistowskiej o prawie.

Prof. Paszukanis urodził się w r. 1890. W r. 1928 ukazał się pierwszy tom jego pracy „Imperializm, a polityka kolonialna”.

Sprawa Państwa Żydowskiego na wrześniowym pos. Ligi Narodów

GENEWA. — Rząd brytyjski przedłożył sekretariatowi Ligi Narodów raport Komisji Palestyńskiej oraz deklaracje rządu w tej sprawie.

Nota brytyjska wyraża nadzieję, iż sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym wrześniowego posiedzenia rady Ligi Narodów.

Straszny wybuch w laboratorium 5 osób zabitych, 20 ciężko rannych

HELSINGFORS. — W wojskowym laboratorium chemicznym na wyspie Wallasaari w okolicach Helsingforsu nastąpił podczas naboju wybuch.

Gmach stanął natychmiast w płomieniach. Detonacja wybuchu wstrząsnęła całym miastem. Pięć osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych.

Katastrofa mogła przybrać nieobliczalne rozmiary, albowiem w pobliżu znajdował się skład, w którym przechowywano kilka tysięcy ton prochu. Ofiary katastrofy w ciągu dłu-

gich godzin przewożono motorówkami z wyspy na stały ląd.

Górnicy u P. Premiera

W dniu 9 lipca pan prezes Rady Ministrów general Sławoj Składkowski przyjął delegację Unii Polskiego Przemysłu Hutniczego, która się zgłosiła w sprawach robotniczych i społecznych, aktualnych obecnie w przemyśle węglowym.

Rumunia pokonała Litwę

RYGA. — Rozegrany w Kownie międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia — Litwa zakończył się zwycięstwem Rumunii 8:0.

Jutro całostroticowy dodatek sportowy

Podróż króla

BUKARESZT. — Agencja Rador donosi: Król Karol opuścił w piątek o g. 9.30 stolicę, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito, w podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii.

Skromna uroczystość robotnicza z okazji ukończenia kopca Marsz. Piłsudskiego

W piątek, w godzinach popołudniowych robotnicy zajęci przy budowie kopca na Sowińcu zornizowali skromną uroczystość z okazji zakończenia sypania kopca. Podczas przerwy obiadowej robotnicy i pracownicy zarządu budowy znaleźli się na szczycie kopca, gdzie imieniem zebranych pracowników technik p. Kasper Marchewka, wręczył kierownikowi budowy kopca,

mjr. saperów Styczyńskiemu, odłamek kamienia, znaleziony w czasie budowy kopca, na brzozyńskim postumencie, jako pamiątkę ukończenia sypania kopca. Następnie u stóp kopca dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego wszystkich pracowników, którzy wpisali się też do złotej księgi pamiątkowej.

W uroczystości robotniczej na Sowińcu wzięły także udział znajdujące się tam wycieczki.

Skromny ten obchód miał prawdziwie podniosły charakter.

Na szczycie kopca, na płycie kamienną, umieszczono wyrytą odznakę legionową, a z wysokiego masztu powiewa chorągiew o barwach państwowych. Oficjalne zakończenie sypania kopca Józefa Piłsudskiego z udziałem władz i delegacji odbędzie się w terminie późniejszym.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Straszna śmierć dwóch kobiet pod kołami mijających się pociągów

Przez tor Kolejowy koło Legionowa przechodziły dwie tamtejsze mieszkanki Stanisława Jedraszko i Albina Markiewicz. Zauważyły przed sobą pociąg i zeszły z toru. Nie zeszły jednak z toru całkiem, ale przeszły na tor drugi.

Tymczasem i na tym torze ukazał się pociąg, idący w przeciwnym kierunku. Kobiety z przerażenia zamiast zejść całkiem z toru weszły między to-

ry i dostały się między pociągi.

Porwane dwoma przeciwnymi

prądami wpadły pod koła. Jedraszko pociąg odciął głowę, Markiewiczowa przejechała zo-

stała przez pół.

Zwłoki obu kobiet przewieziono do prosektorium.

Kolektor biletów wizytowych podawał się za coraz innego dygnitarza

Leśniczy z Białowieży Stanisław Lasota zwolniony został z

posady za nadużycia. Przyjechał wówczas do Warszawy i

przebrał się za nadleśniczego, zamówiwszy sobie odpowiednie umundurowanie, które ozdobił kilkoma orderami, do których oczywiście nie miał prawa.

Tak przystrojony począł odwiedzać różne zakłady gastronomiczne w stolicy, zawierając szerokie znajomości, przeważnie z osobami poszukującymi pracy. Uczęszczał tak samo do różnych instytucji społecznych i państwowych, co czynił pod najrozmaitszymi pretekstami, byle tylko zdobyć bilet wizytowy osób ustosunkowanych, najczęściej kierowników tych biur.

Mając sporo takich biletów używał je potem jako swoje, podając swoje nazwisko zgodnie z brzmieniem nazwiska biletów wizytowych. W taki sposób uchodził za takiego lub innego dygnitarza państwowego i wtedy już łatwiej było wciągać swoje ofiary w sidła. Wyludzał wysokie kauce i przyjmował do pracy, wysyłając petentów z biletami wizytowymi, niby ze swoimi, na nowe ich stanowiska. Mistyfikacja wychodziła na jaw, ale dygnitarz ulatniał się i ukazywał znowu w innej restauracji lub cukierni.

W taki sposób oszukał Mariana Rysa (Łomżyńska 30), w ludzając odeń 200 zł. na kaucję. Rys postanowił jedną oszusta zdemaskować i tak długo chodził po różnych cukierniach, aż Lasotę pochwycił i oddał w ręce policji. Udekorowanego oszusta osadzono w więzieniu.

Tajemnicza oaza

12 grudnia 1934 roku wyruszył z Algieru porucznik Frederic Cavagnac, udając się przez słone jeziora Tunisu na południe. Porucznikowi polecono zbadać słone jeziora i teren pustynny do jeziora Tczas, ponieważ władze zamierzały przeprowadzić tamtędy linię telegraficzną. Porucznikowi towarzyszył tylko podporucznik Hula ben Mardani, który miał pieczę nad kilkoma wielbłądami.

W pierwszych kilku dniach wszystko szło dobrze i porucznik przypuszczał, że w ciągu miesiąca osiągnie swój cel.

Ale po tygodniu porucznik Cavagnac napotkał na tak silną burzę piaszczystą, że stracił kierunek i obaj jeźdźcy zdani na łaskę losu posuwali się przed siebie.

28 grudnia, a więc po 16-tu dniach, około piątej rano porucznik Hula ben Mardani wydał nagle okrzyk radości i wskazał palcem przed siebie. Porucznik Cavagnac ze zdumienia szeroko rozwarł oczy. W odległości bowiem 1500 kroków ujrzeli dużą oazę.

Po pół godzinie jeźdźcy znaleźli się już w oazie. Składała się ona z 500 palm, pokrytych gęstym listowiem. Ziemia była pokryta wspaniałą zieloną trawą, a pod drzewami panował chłód. W oazie tej jeźdźcy odkryli trzy źródła z lodowatą zimną wodą.

Gdy jeźdźcy ugasili pragnienie napili wielbłądy i nieco wypoczęli, zaczęli spacerować po oazie. Po południowej stronie oazy, tam gdzie się już kończyły drzewa, ujrzeli duży budynek z gliny, ozdobiony gipsowymi ornamentami. Domek był wspaniale umeblowany. Na ścianach wisiały makaty, a na podłodze leżały jedwabne poduszki.

W domu tym jak i oazie nie było żywej duszy. Sprawa ta bardzo zaniepokoiła porucznika Cavagnaca i gdy przybył do celu podróży, zawiadomił o tym władze zwierzchnie.

Niech kapelmistrz za to płaci bo kapelmistrz wypił pierwszy

Do Winiarni Ziemiańskiej (nocny lokal w Warszawie) przyszedł gość. Kazał sobie podać butelkę najdroższego francuskiego koniaku. Pierwszym kieliszkiem poczęstował kapelmistrza, resztę wypił sam, a po-

tem, gdy przyszło regulować rachunek, okazało się, że gość nie ma pieniędzy.

Z zimną krwią jednak oświadczył, że płaci kapelmistrz, bo on wypił pierwszy kieliszek,

a więc stawił, reszta go nie obchodzi. Oryginała odprowadzono do komisariatu, gdzie w nim poznano Leona Cederbaum, któremu nie pierwszą była przymusowa gościna w polici.

Lipiec w przysłowia

Lipiec w przysłowia ludowych jest bardzo skąpo reprezentowany, jako że jest to miesiąc pod względem pracy i pogody jednostajny: praca na roli i w gospodarstwie pod znakiem żniw. Jeżeli chodzi o pogodę jest to miesiąc bodajże najmniej kapryśny ze wszystkich. Pożądany jest lipiec ciepły, suchy, bo „czego lipiec i sierpień nie dowarzą, tego wrzesień nie usmaży”. Bacznie trzeba kontrolować zboża w polu, by nie spóźnić się ze zbiorami: „od lipie ciągnie wonny lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec”. Dobrze są te kłosa, które się chylą pod ciężarem ziarna: „w lipcu kłosa się korzy, że niesie dar boży, kiedy prosto stoi, to z pustoty swojej”. Złe są w lipcu burze i dąca od południa, bo, gdy się grzmot w lipcu od południa pada, drzewom się znaczy szwank i nieuroda”. Dzieci, w lipcu urodzone, odznaczają się wielką pobudliwością do gniewu: „w lipcu gniewne ziele, jak się rozgniewa, to się gniewa cztery niedziele”.

Gdy drugi dzień lipca — dzień Nawiedzenia N. Marii Panny — jest deszczowy, zły to prognostyk, bo „gdy są w Nawiedzenie deszcze, długa słońca będzie jeszcze”, co w tym okresie jest nad wyraz niepożądane. W tym to czasie kraj obraz wiejski jest najbardziej malowniczy: „Nawiedzenie Matki Boskiej, więc chylą się przed nią kłoski”. „Nawiedzenie Matki Boskiej, uważajmy: ciężką kłoski, a nawet święta Malgo-

rzata zwola chłopce — sierp dla lata”. Święta Małgorzata, której poświęcony jest dzień 15 lipca, jest patronką żniwiarek: św. Małgorzata pierwsza żnarka”.

Przełomową datą pod względem pogód w lipcu jest w wierzeniach ludowych dzień Siedmiu Braci Męczenników (10 lipca), bo gdy w dzień ten „kropla dżdżu prosi, na siedmiotygodniową wilgoć się zanosi”. W ogóle „dzień siedmiu Braci deszczowy jest bez pożytku i wygody”. Również deszcze w okresie dnia św. Małgorzaty (13 lipca) są niesprzyjające: „deszcz na św. Małgorzatę jest orzchom na stratę”.

Druga połowa lipca — to okres najpotężniejszej wytrzymałości na roli: „ledwo miną Rozesłańce (15 lipca — Rozesłańcie Apostołów), a już z sierpem zaczniesz tańce”; wraz ze Szkaplerzną Matką (16 lipca) idź na zagon z czeladką”.

O upajającym zapachu kwitających w tym miesiącu lip mowi piękne przysłowie ludowe: „Maria Magdalena warzy wieciorami lipowe olejki i na stopy Jezusowe leje zapach wielki”.

Pod koniec lipca należy dokonać siewu ozimego jęczmienia: „na św. Jakuba (25 lipca) ostatnia siewu próba”. W tym też okresie zbieramy wczesny groch: „na św. Jakub grochu naskub”. Gdy „dzień św. Jakuba przed wschodem pogodny, że napelnisz gumna, masz znak niezawodny”. Warto też

zapamiętać, że gdy „na święty Jakub chmury, będą śniegu fury”.

Koniec lipca — to jakby pożegnanie lata: z pół znikła zboże, dni coraz krótsze, wieczory i poranki — chłodniejsze. „Na dzień świętej Anny (26 lipca), matki Marii Panny, upadają kłosa pod ostrzami kosy”. Odstąd to rola, pozbawiona zboża, choć do jesieni daleko, przywodzi smutne reminiscencje: „Święta Hanna — to już jesieńna panna”, zwłaszcza, że „od świętej Hanki chłodne wieczory i ranki”. Gdy na św. Annę dużo widać mrowisk, znak to niezawodny, że zima będzie surowa: „na świętą Annę mrowiska, szukaj w zimie ogniska”.

Em.

Jestem postrzelona przez męża Krwawy dramat małżeńskiego trójkąta

W dniu 8 marca r. b. do posterunku, pełniącego służbę w Placu Zbawiciela w Warszawie, przybiegła Zofia Pawłowska, zamieszkała przy ulicy Natolińskiej 3 i oświadczyła, że przed upływem godziny została postrzelona z rewolweru przez męża.

Posterunkowy udał się na miejsce, gdzie stwierdził istnienie śladów pocisków i łuski rewolwerowe.

Wkrótce policja ujęła Józefa Pawłowskiego, który przyznał się, że po przyjeździe do mieszkania żony, z którą od dłuższego czasu nie żył, w chwili zdenerwowania wystrzelił, trafiając żonę w policzek.

Na odgłos strzałów, zamieszkujący wraz z jego żoną kochanek Jan Kasperowicz zatrzasnął drzwi, po czym ukazała się jego głowa w oknie.

Pawłowski oddał do Kasperowicza 8 strzałów, z których jeden go nie drasnął nawet, a następnie, porzućwszy rewolwer, udał się na miasto.

Wszystkie śledztwo wykryło cienie i nędze pożycia Pawłowskich.

Pawłowski żył ze sobą dłuższy czas. W ostatnich latach ona się uskarżała na męża, że bije ją i napastuje. W rezultacie

porzuciła go i zamieszkała oddzielnie w skromnym parterowym mieszkaniu przy ul. Natolińskiej 3.

Po kilku miesiącach poznała Kasperowicza. Początkowo spotykali się na mieście, aż wreszcie on wprowadził się do mieszkania Pawłowskiej, jako sublokator. Między obojgu zawiązały się intymne stosunki.

Mąż, dowiedziawszy się o zdradzie żony, nachodził jej mieszkanie, a kiedy raz zastał na rywala, raniąc go brzytwą.

Kasperowicz wniósł skargę do sądu, jednakże sprawa uległa umorzeniu na mocy amnestii.

Kasperowicz nie poprzestął na tym, wystąpił do Sądu Okręgowego o odszkodowanie w kwocie 3000 zł. za uszkodzenie ciała.

W toku procesu była przesłuchiwana w charakterze świadka Zofia Pawłowska, opisując zajście zgodnie z powództwem swego kochanka.

Pawłowski w dniu przesłuchania żony wygrażał pod jej adresem, że „będzie plakała krwawymi łzami”, o ile sąd na podstawie tych zeznań wyda wyrok dla niego niekorzystny.

Sąd uwzględnił żądanie Kas-

perowicza, zasądzając na jego rzecz żadaną kwotę.

Do cyklu procesów między tym trójkątem małżeńskim doszedł jeszcze jeden.

Oto Pawłowska oskarżyła męża, że napastuje ją stale, śledzi, zbierając informacje u dozorców domu i grozi zabójstwem.

Sąd skazał Pawłowskiego na 2 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary.

Aż wreszcie tragiczne zajście dnia 8 marca zaprowadziło Pawłowskiego do więzienia za usiłowanie zabójstwa żony i jej kochanka.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył sędzia Łaskiewicz. Oskarżenie wnosil prok. Naimowicz.

Wśród galerii świadków na pierwszych miejscach figurował żona oskarżonego i jego szczęśliwy rywal, oboje obciążając go swymi zeznaniami.

Pawłowski tłumaczył swój czyn tym, że na widok żony żalu stracił panowanie nad sobą i strzelił. Do Kasperowicza strzelał również bez zastanowienia, widząc w nim przyczynę swego zmarowanego życia.

Obrońca adw. Borowski wskazywał na niezwykle splot okoliczności, które doprowadziły Pawłowskiego do nieobliczalnego czynu.

Międzynarodowa konferencja miast z udziałem Polski

W dn. 5 lipca r. b. odbyło się w Paryżu posiedzenie międzynarod. konferencji miast, poświęcone sprawie programowej walki z dymem w miastach.

Polska wzięła w tej konferencji żywy udział. Z inicjatywy Związku miast polskich został wygłoszony referat inż. mgr. Z. Rudolfa opracowany wspólnie z pp. inż. St. Korsakiem i M. Rzęckim. Referat ten p. t. „Walka z zadymieniem miast w Polsce” wywołał duże zainteresowanie. W dyskusji przemawiali wszyscy trzej autorzy referatu.

Ponadto inż. mgr. Rudolf jako delegat Min. Spr. Wewn. wziął także udział w międzynarodowym zjeździe planowania miast oraz w poszczególnych zebraniach innych zjazdów międzynarodowych, które mają związek z budownictwem, higieną i techniką sanitarną.

**Kunon noradv
prawnei**

NAPOLEON SADEK

Niebezpieczna marynarka

— Każda rzecz ma swój koniec. A szczególnie marynarka, którą się nosi na codzien i od święta przez pięć lat bez przerwy.

Do takiego przekonania doszedł pan Filip, przejrawszy się w lustrze wystawowym jakiego sklepu. A że był przy grubszej gotówce, bo zasiłek dla bezrobotnych wypłacono mu od razu za dwa miesiące, więc, nie zwlekając, udał się na Kercelak, aby zaopatrzyć się w nowy przyodziewek.

Na Kercelaku, jak to na Kercelaku. Wszystkiego owo w bród, nie wyłączając hrabiowskich fraków, sprzedawanych przez wdowy po kelnerach i po lamanych walków, sprzedawanych przez wdowców po sekutnicach.

To też i marynarka, odpowiednia dla p. Filipa, prędko się znalazła. Sprzedawał ją facet stojący w samych spodniach i koszuli. Widać było, że marynarkę zdjął z siebie przed chwilą i że bardzo mu się ze sprzedażą spieszyło, bo zaceniwszy na początku 30 złotych, szybko, po dwa złote, zaczął zjeżdżać w dół.

Pan Filip, widząc, że się facetowi spieszy, nie spieszył się wcale. Nałożył wolno marynarkę, przejrzał się w kieszonkowym lusterku i rzekł chytrze:

Najsłynniejsza wróżka stolicy, chiromantka Eugenia Palej, zdumiewająco określa przyszłość. Chiromancja, fizjonomika. Karty sposobem „Lenormand”. Nowy adres: Sosnowa 1 m. 7, parter. Niezamożni placą 1 zł.

RADIO

Niedziela, dn. 11.7.1937 r.
8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 12.15 W kraju tysiąca i jednej nocy. 13.15 Przegląd kulturalny. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. Transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 17.25 Tr. z Sali Rady Miejskiej. 18.00 Czarna kawa przy mikrofonie. 20.00 Piosenki greckie i bułgarskie (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż. 21.10 „A czy znasz ty bracie młody” — rewia letni skowa. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny.
Warszawa II (Mokotów) Fala 216.8.
15.00 Zespół salonowy. 16.00 Transkrypcje instrumentalne. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna.

— Nie na moją figurę. Perełka jakaś, a nie marynarka.

— Przytyjesz pan to będzie w sam raz — niecierpliw się facet — Dawaj pan 26.

— Coś pan? Do dziecka pan jakie rzeczy gadaj!

— 24.

— Szkoda mówić.

— No! 20 dasz pan? Bo mi się spieszy.

— Dam 12.

— Dawaj pan!

W nowej marynarce (starą na poczekaniu sprzedał za złotówkę) pan Filip dumnym krokiem opuścił plac, kierując się w stronę ulubionej piwiarni.

W pewnym momencie sięgnął do kieszeni, żeby sprawdzić jej głębokość i szerokość i poczuł, że w kieszeni coś uwiera. Próbował to coś wyjąć, ale się nie dało. Wywrócił kieszeń! Do podszewki przyszyty był kawałek płótna z napisem.

Pan Filip wszedł do bramy, zdjął marynarkę i przeczytał, wypisane na płótnie atramentowym ołówkiem następujące słowa:

„A nie przepij śmirusie nowej marynarki, bo, jak pragnę lekkiego skonania, nie daruję. Choćbyś trzy dni w domu się nie pokazywał, ja cię pod ziemią znajdę! I marynarkę także samo!”

Panu Filipowi zrobiło się nie przyjemnie. Jasne było, że pisała to energiczna niewiasta, która w ten sposób ostrzegala lekomyślnego małżonka, przed sprzedażą nowej marynarki.

— Brrr... — wzdygnął się pan Filip. Mogę mieć nieprzyjemność. Spotka mnie baba, że chce marynarkę odebrać i bij się tu z babą na ulicy...

Od tej chwili pan Filip już mniej dumnie i swobodnie kroczył ulicą. Rozglądał się na

wszystkie strony i każda przechodząca niewiasta w średnich latach budziła w nim dreszcz niepokoju.

— Takie życie w ciągłym strachu nic nie warte! — zdecydował wreszcie. — Po diabła mam się narażać!

Zawrócił na Kercelak z nieodwołalnym postanowieniem „opylecia” niebezpiecznej marynarki.

Po paru minutach stał już na placu w samej koszuli, z marynarką w ręce i zachwalał ją przechodzącym poszukiwaczom okazji.

Amator niebawem się znalazł.

— Ile za tą powłoczkę? — zapytał.

— 25 złotych — zacenił pan Filip.

— Humor pan odstawiasz, czy pan sprzedajesz? — rzekł zdenerwowany klient.

Pan Filip zaczął szybko opuszczać z ceny. Spieszyło mu się. Marynarka paliła mu się w rękach.

Dobili targu. Pan Filip otrzymał 10 złotych i z westchnieniem ulgi wręczył nowonabytą marynarkę. Po czym ruszył przed siebie, szukając na placu jakiejś nowej okazji.

Nagle ujrzał faceta, który mu zaledwie przed godziną sprzedał niebezpieczną marynarkę. Przytrzymał go za ramię i zawołał:

— Panie szanowny! Co pan ludzi na awantury naraża! Sprzedałeś mnie pan marynarkę, żebym potem od pańskiej żony pazurem po twarzy dostał?

— Od mojej żony? — uśmiechnął się niewinnie facet. — Ja kawaler jestem.

— A kto ten napis w kieszeni zrobił?

— A bo ja wiem! Sam tą marynarkę dopiero dziś rano na

Groźna szarańcza

LIZBONA. Donoszą tu z Anglii, że kolonię tę nawiedziła plaga szarańczy, która wyrządziła znaczne szkody w plantacjach.

W szczególności ucierpiały w okręgu Quilemques plantacje bawełny, które zostały doszczętnie zniszczone.

POMADKI DO UST SZACH



Synowiec gen. Miaja ochot.

LIZBONA. Donoszą tu z San Sebastian, że przebywający dotychczas we Francji synowiec gen. Miaja, dowódca czternastych w Madrycie przybył do San Sebastian i zgłosił się do wojska narodowego jako ochotnik.

MŁODSZA

Z KAŻDYM RANKIEM!



DZIS WIECZÓR:

Zastosuj Odywery Krem Tokalon koloru różowego, który zawiera Biocel — zdumiewający wynalazek Prof. Stejkal, żywoty wysięg z komórek starannie wybranych młodych zwierząt. Nauka stwierdziła obecnie, że smarszki powodują zanik pewnych żywotnych składników w skórze. Odywery Krem Tokalon Biocel przywraca te składniki podczas snu, czyniąc skórę jędrną, młodzieńczą i delikatną.

NAZAJUTRZ RANO:

Spójrz ile cera Twoja zyskała na świeżości i delikatności już po pierwszym użyciu. Po kilku dniach smarszki przestają znikać. Pod koniec tygodnia będziesz Pani wyglądała o lata młodszej. Używaj z rana Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego), spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisan znakomitego paryskiego Kremu Tokalon: rozpuszcza wagi, czyni skórę gładką, białą i delikatną. Kobiety 50-letnie mogą osiągnąć ośmioletnią cerę, a której każda młoda dziewczyna byłaby dumna. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

500 osób zabitych podczas strasznego wybuchu wulkanu

SAN FRANCISCO. W dn. 28 czerwca nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu, który zniszczył miasto Rabaul. 500 osób zostało zabitych.

Wiadomość o tym przedostała się dopiero w dniu wczorajszym za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku „Golden Bear”, znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul.

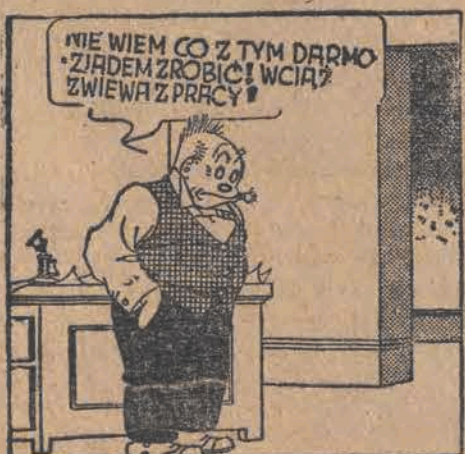
Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza.

Grzmot wybuchu słycał było w miejscowości Kavieno, od dalszej o 150 mil od miejsca katastrofy.

Próbnik od **BOLU GŁOWY**
Dla porażonych ze zł. par.
KOWALSKINA
stanie się namiętnie
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Copyright 1937, King Features Syndicate, Inc. World rights reserved.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplatali hrabiego Tudzewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara usiłowała po raz ostatni dojść do porozumienia z mężem.

Obiecała więc wyjawić mu prawdę i istotne powody wymuszenia na nim ślubu i dlatego podczas śniadania zaproponowała mężowi przejazd, obawiając się, że w domu rozmowa ich może być podsłuchana.

Tomasz poza tym interesował się osobą Hanki.

— Nic ciekawego ani ona, ani Notyński — wydał Alfred lekceważąco usta. — Owszem, ona nawet nie brzydka... Ale zdaje się, że nie w twoim guście. A on nawet śmieszny. Niewielki, tegi, okrągła twarz, monokl w oku. Bogaty. Ma wielki dom towarowy. Nawet nie wiem, dzięki czemu kręci się w towarzystwie utytułowanych próżniaków...

— Pieniądze.

— Chyba tylko to. Ale nie warto sobie nimi głowę zaprzętać.

— A jednak musisz mnie z nią zapoznać. Interesuje mnie ta dziewczyna.

— To głupstwo. Ważniejsze, żeby przypilnować Klary. Nie będziesz jej chyba spuszczał z oka. Właśnie mówiłeś, że nie podoba ci się jej zachowanie. Czy zauważyłeś coś nowego? — zagadywał brata.

— Nie... — powiedział z namysłem Tomasz. — Zresztą jeszcze nie wiem. To są tylko przypuszczenia. Byłem u niej przed chwilą. Była zdenerwowana i niespokojna.

— Ostatnio ciągle jest taka. Wbiła sobie w głowę tę miłość i upiera się przy niej. On musi się w niej kochać! — wzruszył niecierpliwie ramionami.

— Zupełnie jak podłotek. Nagle poczuła potrzebę wielkiej miłości! Daję ci słowo, że czasem nie poznaję naszej dawnej Klary!... Właśnie! Przy okazji wytłumacz jej, żeby nie planowała żadnych szopek bez naszej wiedzy.

— Jakich szopek?

— Wyobraź sobie, niedawno oświadczyła mi, że ma zamiar zaprosić do nas Czernównę. Po co, nie

wiem. Ułożyła sobie jakiś plan. Wyobrażam sobie, że zaslepiona zazdrością wpadła na jakiś pomysł, który nam zupełnie nie jest potrzebny. Już jej powiedziałem, żeby nie śmiała nic robić. Diabli wiedzą! Ona teraz taka nierówna, postrzelona, że wszystkiego po niej można się spodziewać. Wiesz, że jest mściwa. Niechże urządzi na dziewczynę jakiś naiwny zamach, a może nam skomplikować piekielnie całą sprawę. I tak jest dosyć kłopotów.

— Nie wiedziałem o tym... Czy ona przypuszcza, że ta panna chce wrócić do Tudzewicza?

— Pewnie... Ale to chyba nie odpowiada rzeczywistości. Tamta jest wściekła na Tudzewicza, że ją dwa razy wystrychnął na dudka.

— Mniejsza!... Sam to zobacz. Nie wiesz, gdzie można zastać tę parkę dziś?

— Dziś nie możemy obydwaj wychodzić. Jeden z nas musi zostać w domu.

— Dlaczego?

— Jeśli Klara zrobi awanturę Antoniemu i zacznie znów okazywać opór? Przecież musisz być w domu, by się stało to, czego od niej wymagamy! Może tylko tymczasem uległa ze strachu przed tobą, a potem znów pokaże pazurki! Ciebie ona się boi! Nie będzie śmiała nic powiedzieć, jeśli będzie wiedziała, że jesteś w sąsiednim pokoju!

— Może masz rację. Pójdę do niej. Ty naturalnie także zostajesz w domu?

— Chciałem wyjść na godzinę..

— Po co?

— A wiesz... Nie będę ukrywał przed tobą. Mam tu na oku jedną małą. Niebrzydka dziewczyna. Muszę się przecież trochę od czasu do czasu rozerwać. — Aha... Jeśli na godzinę, to pójdę z tobą.

Alfred spojrział spod oka na brata.

— Zresztą ze względu na Klarę, może jednak i ja odłożę to spotkanie...

— Chyba się mnie nie obawiasz? — roześmiał się Tomasz. — Boisz się, że mogę ci ją odbić? Tak bardzo ta mała, jak powiadasz, wpadła ci w oko?

— No nie! — zawtórował nieszczerym śmiechem Alfred.

— Wiesz doskonale, że dla mnie kobiety... — machnął lekceważąco ręką. — Ja się bawię krótko!

— No tak... Więc możemy iść razem. Pójdę do Klary tymczasem.

Tomasz odwrócił się i nie widział, jak na chwilę skrzywił się Alfred. Poszedł do pokoju siostry, która zobaczywszy brata z trudem ukryła zamieszanie.

— Przestraszyłem cię? — spytał się Tomasz.

— Nie! — odpowiedziała. — Myślałam, że to pokojówka. Nie czuję się dobrze... Chcę, żeby mi przyniosła lekarstwo.

w pobliżu granicy, niejednokrotnie już się zdarzało, że obce samoloty zabłąkały się na sowieckie terytorium.

— Nasz samolot, — rzekł dowódca do podoficera — Litery „AK” wskazują, że należy on do aeronautycznego klubu w Moskwie.

Komendant odjął lornetę od oczu, i nie zwracając już więcej uwagi na samolot, który z wdziękiem w dalszym ciągu posuwał się w stronę wschodu.

Anna Morette i dwaj czekici przebrani za chłopów unieśli głowy.

Samolot opuszczał się coraz niżej.

— Czy samolot ten zamierza lądować tu na polu? — zapytał jeden z czekistów. — Lata on tak nisko, jak gdyby zamierzał opuścić się gdzieś w pobliżu...

— Z pewnością posiada on jakieś uszkodzenie w motorze, — zauważyła Anna Morette.

— A. K. — przeczytał drugi czekista dwie olbrzymie litery. — Samolot ten z pewnością należy do moskiewskiego klubu aeronautycznego.

— Rzeczywiście opuszcza się! Spójrzcie! — wykrzyknęła Anna Morette.

Po kilkakrotnym okrążeniu pola samolot opuścił się na ziemię, przejechał kilkaset metrów i zatrzymał się.

Z samolotu wyskoczyło trzech mężczyzn w mundurach lotniczych i rozejrzało się dookoła. Lotnicy mieli na ramionach czerwone opaski z literami „A. K.” i sowiecką gwiazdę.

Krowy pasące się na polu, rozbiegły się, a pastuchowie zbliżyli się do samolotu. Również Anna Morette i dwaj czekici przebrani za chłopów pobiegli w stronę tego miejsca, w którym zatrzymał się samolot.

Ale jak tylko Anna Morette zbliżyła się do trzech pilotów, zadrżała. Wszystko bowiem nagle stało się

— Cóż ci jest?

— Nic... Drobiazg... Niedyspozycja.

— Ach tak?... — spojrzal jej bacznie w oczy. — Słuchaj Klaro — powiedział po chwili milczenia. — Nie próbuj się wykręcać. Nasze postanowienie jest nieodwołalne. Nie mamy czasu bawić się dłużej w różne ceremonie. Możesz się kochać w swym mężu, czy go nienawidzić, to sprawa dalsza. Wiesz, czego wymagamy i to ma się stać...

Głos jego brzmiał sucho, nieprzyjemnie.

— Powiedziałam ci już, że się zgadzam! — zawołała.

— Nie rozumiem, po co mi przypominasz!... Nie denerwuj mnie tym! Chyba rozumiesz, że musicie poczekać! — cisnęła z pasją kredkę, którą malowała usta. — Ze Alfred jest w tych sprawach gruboskórny i czasem wręcz ohydny, to jeszcze rozumiem, ale ty?... Ty potrafiłaś się czasem zdobyć na nieco kulturalniejsze traktowanie moich słabostek, czy nawet wybryków, choć może były nieraz godne ostrzejszego przyjęcia — mówiła podniecona.

— O ile nie wyprowadzałaś mnie z równowagi.

— Staram się tego nie robić!

— To bardzo pięknie z twojej strony. Nie powduj wybuchów, a potafię być uprzejmy dla ciebie. Zatem, jeśli się czujesz źle, połóż się.

— Właśnie mam zamiar to zrobić.

Tomasz delikatnie poklepał ją po dłoni.

— Nie chmurz się już i nie bądź zła. Jesteś przecież dosyć rozsądna.

— Wiem o tym.

— Tym lepiej! Zajrże do ciebie później!

Tomasz wrócił do Alfreda, który nie opuszczał gabinetu zły, że nie może iść na spotkanie z Hanką, z którą umówił się na dziewiątą godzinę.

— Mój drogi — powiedział Tomasz, — mamy wolny wieczór. Klara czuje się nieco źle. Musimy ją pozostawić w spokoju.

— Czy ona czasem nie udaje?

— Nie wiem. Sądę, że nie. Możemy iść z tym z tą twoją małą na jaką kolacyjkę.

— To już lepiej zaprowadź cię do lokalu, w którym może spotkamy Czernównę z owym Notyńskim.

— Niech i tak będzie — zgodził się Tomasz.

Godzinę później obydwaj bracia wyjechali samochodem do „Adrii”.

Klara widziała ich odjazd. Ledwie samochód ruszył, pobiegła pod drzwi męża i zapukała.

— Cel... Otwórz!... Muszę ci powiedzieć coś! — powiedziała przez drzwi.

Tudzewicz otworzył.

— Dlaczegoś nie przyszedł, kiedy cię o to prosiłam. Udało mi się odwlec całą sprawę na trzy, cztery dni. Ale nie na dłużej. Ty ciągle mi nie wierzysz? Cel! Zapewniam cię, że to ostatnie dni, które pozwalają mi cię ocalić. Potem będzie za późno.

Tudzewicz wzruszył ramionami.

— Pozostaw mnie w spokoju. Nie wiem, do czego zdążasz, co zamierzasz. Chcesz mnie przekonać? Owszem, masz doskonale wyjście: oddaj mi papiery które ukrywa twój braciszek!

Spojrzała na niego zdziwiona.

— Ja nie wiem, gdzie on je trzyma — szepnęła.

— Ach, tak? Nie wiesz? Co za brak zaufania między spółnikami!

Patrzyła mu prosto w oczy, jakby namyślała się

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

W odległości 15 kilometrów od Bobrujska, w pobliżu toru kolejowego stoi mała chatka pobielona wapnem. W chacie tej mieszka drożnik kolejowy. Ale obecnie został on stamtąd usunięty.

Obecnie chatę zajmowała Anna Norette i czterech czekistów przebranych za chłopów. Również i w całej okolicy byli ukryci czekici.

Przed chatą rozpościerała się olbrzymia łąka, na której pasły się krowy. Dzień był słoneczny. Anna Morette siedziała przed chatą w towarzystwie dwóch czekistów, którzy do złudzenia przypominali prawdziwych chłopów rosyjskich, i przyjaźnie z nimi rozmawiała.

Znajdowała się już tu piąty dzień i czuła się doskonale. Na razie panował tu wokoło idealny spokój.

— Widocznie tam się połapano, — pomyślała — że depesza jest fortelem Cze-ki. W przeciwnym bowiem wypadku, ktoś by już tutaj przybył. W takich wypadkach John Low działa z błyskawiczną szybkością. Jeśli dotychczas nikt nie przybył, to najlepszy dowód, że fortel się nie udał.

Nagle dał się słyszeć warkot motoru samolotowego...

Komendant oddziału, który dowodził ćwiczeniami w polu, przyłożył do oczu lornetę i przyjrzał się samolotowi. Z tego względu, że Połock znajdował się

dla niej jasne. W jednym z nich, pomimo że był doskonale ucharakteryzowany, poznała swego dobrego znajomego z Downing Street, kapitana Birminga.

Nie był to więc sowiecki samolot, pomimo iż znajdowało się na nim sowieckie godło państwowe. Samolot ten rzekomo miał ją z powrotem zawieźć do Londynu... Przybył on jako odpowiedź na depeszę Petersa... Teraz powinna zacząć grać swoją nową rolę... Do diaska, miała już tego wszystkiego po uszy! Ale trudno, teraz było już za późno, teraz nie miała innej rady. Pragnęła żyć, była przecież jeszcze młoda.

Ale jak miała poinformować o swym odkryciu bu czekistów? Znajdowała się już zbyt blisko samolotu, aby zwrócić im uwagę na to, że mają przed sobą angielski samolot. Trzej lotnicy ujrzeliby to.

Dwaj czekici, którzy byli przebrani za chłopów zapytali lotników:

— Czy samolot uległ uszkodzeniu?

— Tak, jest drobne uszkodzenie motoru, z tego właśnie powodu musieliśmy lądować w szczerem polu... — odparli lotnicy i obrzucali Annę Morette i kłami spojrzaniem, jak gdyby chcieli zapytać: Gdzie są Burne i Hornel? Może to ci dwaj chlopi?

— Może moglibyśmy otrzymać tu coś do zjedzenia? — zapytał jeden z lotników i spojrzal na białą chatę.

— Tak, towarzysze, chodźcie... oświadczyli czekici, nie domyślając się wcale, że nie mają przed sobą sowieckiego samolotu, ani sowieckich pilotów... — w chacie tej otrzymacie mleko i chleb.

— Ale jeden z nas musi czuwać przy samolocie — oświadczył kapitan Birming.

Dwóch z nich ruszyło w towarzystwie Anny Morette i dwóch czekistów w stronę chaty, trzeci pozostał przy samolocie.

(Dalszy ciąg jutro)

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Dramatyczna sytuacja polityczna
Na Dalekim Wschodzie rozlega się huk armat

Komitet nieinterwencyjny w Londynie nie znalazł wyjścia z sytuacji wytworzonej przez projekt włosko-niemiecki. Sprawa utknęła na martwym punkcie. Delegat angielski przy poparciu odrzucił projekt niemiecko-francuski.

Przedstawiciele wszystkich państw, w tej liczbie i Polski, wypowiedzieli się stanowczo za utrzymaniem kontroli międzynarodowej oraz przestrzegania zasady nieinterwencji w wojnie hiszpańskiej. Obrady Komitetu zostały odroczone, a Anglia podjęła się misji wynalezienia jakiegoś wyjścia.

„STRONY”

SĄ ZMĘCZONE.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obie walczące strony w Hiszpanii są zmęczone. Powstańcy odnoszą wprawdzie zwycięstwa, ale kontrola morską pozabawia ich nowych posiłków, natomiast strona rządowa cierpi również na brak broni i ponadto kurczy się jej stan posiadania.

Anglia pragnie wyzyskać właśnie ten stan rzeczy i doprowadzić do zakończenia wojny. W planie angielskim nie leży oczywiście poparcie któryś ze stron walczących, ale utworzenie takiej formy rządów dla całej Hiszpanii, która zadowolona byłaby elementami umiarkowanymi obu walczących stron.

CZEGO CHCĄ NIEMCY
I WŁOSI?

Takie rozwiązanie nie jest mile widziane ani w Niemczech ani w Włoszech ani też w Rosji. Pań-

stwa te, które wyraźnie opowiedziały się za jedną z walczących stron, pragnęły pełnego zwycięstwa swoich popleczników co spowodowałoby wzrost wpływów danego mocarstwa. A stanowisko Anglii krzyżuje właśnie te plany. Stąd owe namienne ataki na Wielką Brytanię.

ZNACZENIE WIZYTY
KRÓLA KAROLA.

Wizyta króla Karola w Polsce odbiła się szerokim echem w prasie całego świata. Podnoszone znaczenie osi Warszawa-Bukareszt w polityce pokojowej Europy. Minister spraw zagranicznych Beck, w dwóch oświadczeniach prasowych jasno ujął główne wytyczne polskiej polityki.

Ciosy prasy światowej wskazywały, że znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego jest dobrze oceniane. Sojusz ten wytrzymał wszystkie próby, a pod czas ostatniej wymiany wizyt Głównego Państwa został jeszcze bardziej wzmocniony. Oba państwa stoją na straży pokoju w Europie.

NA DALEKIM
WSCHODZIE.

Na Dalekim Wschodzie zatarg nie został zażegnany, ba na wet rozszerzony. Mamy bowiem do zanotowania krwawego starcia między Japonią a Chinami. Obie armie stoczyły regularną bitwę pod Pekinem. Japonia oczywiście zwała winę na Chińczyków.

Napięcie wskazuje jasno na jedno, że na Dalekim Wschodzie wre, że Japonia napotyka na przeszkody. Wiadomo bo-

wiem, że Japonia zmierza do opanowania całego Dalekiego Wschodu, do pozbycia się z tamtejszego terenu wszystkich konkurentów jak Anglii i Ameryki. Z Rosją sprawa przedstawia się nieco odmiennie, gdyż państwo to posiada tam swoje tereny. Tutaj trzeba stoczyć inną walkę.

Ostatnie zatargi na Dalekim Wschodzie wywołały duże wrażenie w Ameryce, która bacznie śledzi wytworzoną sytuację. Japonia, jakkolwiek nie pragnie jeszcze ostatecznej zbrojnej rozgrywki, jest na tyle mocna, by dyktować Chinom swoje warunki. Należy więc się liczyć z nową kapitulacją Chińczyków.

MORZE CZARNE...

Ziszczone marzenia. Każdy może wyjechać nad czarujące Czarne morze. Winogrona, wino do każdego posiłku a discretion. Wycieczki do Konstantynopola. Prawdziwy odpoczynek od kłopotów dnia codziennego, z dala za granicą. Ileż to będzie tematów do opowiadania po powrocie. Po zwiedzeniu pałaców Króla Karola w Rumunii. Po wielkiej defiladzie Armii Rumuńskiej w obecności Marszałka Rydza Smigłego. Karmen Silva, Eforia, Mamaja to cenne perły nadmorskie dostępne obecnie dla prawdziwego szarego człowieka dzięki inicjatywie Filtoresku, zarządzającemu przez najpoważniejsze biuro podróży wycieczkę dwutygodniową do Rumunii od 165 zł. w górę i 195 nad morze. Ilość miejsc ograniczona. Zapisy Instytut Filtores de Paris Kredytowa 9.

Manewry armii włoskiej

RZYM. Doroczne wielkie manewry włoskie odbędą się w czasie od 12 do 20 sierpnia ze znacznym udziałem lotnictwa oraz przy współdziałaniu floty wojennej.

Prasa kładzie duży nacisk na fakt urzędzenia manewrów właśnie na Sycylii, dopatrując się w tym konieczności skrupulat-

nego przygotowywania obrony drogi, łączącej Metropolię z jej posiadłościami afrykańskimi.

Zywy nieboszczyk

Niezwykły wypadek wydarzył się z matematykiem i geometrą z Metz, Janem Pruferem,

wywołując wielkie wrażenie w całej Francji.

Przed kilkoma dniami na szosie w pobliżu Saint Germain znaleziono zemdłego włóczęgę. Przewieziono go do szpitala i tam ustalono, że włóczęga był bliski śmierci głodowej.

Gdy wrócił do przytomności, oświadczył, że nazywa się Jan Prufer i że jest matematykiem.

Dyrekcja szpitala zatelegrafowała do Metz i tam ustalono, że dane, podane przez włóczęgę dokładnie zgadzają się z danymi o geometrze Janie Pruferze. Tylko ten ostatni popełnił w roku 1933 samobójstwo

Wszczęte dochodzenie ustaliło jednak, że wówczas znaleziono na szosie nieznanego samobójcę, w którym żona Prufera poznała po ubraniu geometrę. Prufer znikł bowiem latem 1933 roku.

Władze obecnie starają się ustalić czy znaleziony włóczęga, podający się za Jana Prufera, jest rzeczywiście geometrą z Metz.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Rozpacz nie prowadzi do celu

P. DZIUNKA Z GARWOLINA pisze nam:

„Jestem jeszcze młoda, bo mam 17 lat. Byłam zawsze wesoła i lekkomyślną dziewczynką. Czy to w szkole czy w towarzystwie koleżanek byłam zawsze pierwszą do wszystkich zabaw i rozrywek. Aż wreszcie na drodze mego życia stanął „królewicz z bajki”. Skradł mi niewinne serce, upoił słodyczą swej namiętności, wzniecił we mnie pierwszą miłość, rozbudził zmysły. Pokochałam go całym sercem i duszą.

Od tej chwili życie moje należało tylko do niego. Taki był czarujący miły, ach, jaki miły! Aż tu nagle od trzech miesięcy przestawał dawać znak życia. Jak poszedł, tak zginął, jak kamfora w wodzie. Cóżby się z nim stać mogło? Czyżby znalazł sobie inną, a mnie zostawił na pastwę losu? Nie mam pojęcia. Ginę z bezgranicznej rozpacz. Zgnębiona i zmiażdżona ciężarem tęsknoty, nie chcę znać już żadnych rozrywek czy zabaw.

W sercu mój gości teraz nieprzerwanie smutek i tęsknota. Czy nie znam już nigdy chwili szczęścia? Czy świat już zawsze przede mną zamknięty? Przecież dopiero powinien dla mnie zakwitnąć. Czy wzruszy się kamienne serce mego ukochanego? Czy będzie kochał mnie, jak dawniej?”

Jest w tym wszystkim coś dla mnie niejasnego. Nie jesteśmy na pustyni, ani na oceanie. Człowiek w Warszawie, a zwłaszcza w Garwolinie, nie może zniknąć, jak kamfora w wodzie. Gdzieś musi być... meldowany, (gdymy nawet bardzo tego nie chcieli). Czyli, że nie jest tak trudno ostatecznie go odnaleźć. Przypuszczam, że Pani chyba czyniła jakie kroki w tym kierunku. A jeżeli nie, to proszę to uczynić natychmiast.

Odnalazłszy zaś pomóż mi z nim, albo korespondować, dowiedzieć się, dlaczego odszedł i czy naprawdę nie ma zamiaru wrócić. Najpierw wszystko wyjaśnić, a po tym dopiero opuszczać ręce i rozpacz. Choć właściwie nawet i wtedy nie, bo 17-letnia panienka znajdzie sobie, gdy tylko zechce, jeszcze stu takich chłopczków...

P. HALSZKA żali nam się: „Poznałam na wieczorku chłopca imieniem Maryś, zamieszkałego na Pawiej. Dziwna rzecz, jestem niebrydka i dość zgrabną blondynką, mam dość duże powodzenie u chłop-

ców, a oczarował mnie ten Maryś ze śladami po ospie. Co prawda, jest zgrabny i śliczny tańczy, a ja za tańcami szaleję. Na samą myśl o nim, aż mnie dreszcz przenika, tak bardzo go pokochałam. Początkowo był dla mnie bardzo serdeczny, a teraz nagle ochłodził. Stał się strasznie dumny. Dlaczego? Nie jest ładny, ani zamożny przecież wcale.

Cóż mu się więc nagle stało? Proszę o odpowiedź, bo umieram z żalu ze słowami „Kocham, kocham Maryśka” na ustach...”

Uroda i zamożność to jeszcze nie powody do dumy, zwłaszcza, gdy ma postać pychy, jak bodaj w tym wypadku. A nie widzę jeszcze nic straconego. Gdy mężczyzna chłodnie, wiem, że kobiety mają tysiące sposobów na to, żeby go... rozgrzać. Nie mnie, mężczyźnie, chyba uczyć kobiety, jak to się robi...

Poradnia życiowa
Rofla Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

„Trzy Iks”. W liście swoim zadała mi Pani jedno jedyne pytanie, trudne i wymagające wyczerpującego seansu, ale przez to, że nie było innych pytań mogłem się tej sprawie oddać z większą dokładnością.

Mąż Pani żyje na pewno. Co do tego nie mam stanowczo żadnych wątpliwości. Przez długie lata ciężko chorował, jedną nogą był już na tamtym świecie. Mieszkał przez kilka lat w głuchej wiosce, odciętej od świata na południu Rosji. Teraz znajduje się w jednym z większych miast sowieckich. (Na pewno nie w Moskwie ani Leningradzie) i pracuje w biurze. Do Pani nie pisze dlatego prawdopodobnie, że ożenił się. A może istnieją jeszcze inne powody — nie wiem. Gdyby Pani chciała otrzymać więcej szczegółów o swym mężu, zechce Pani pofatygować się do mnie na seans osobisty.

„Marian Z.”. Znam dobrze świat i życie. Znam dobrze ludzi, ich wa-



Pożary od piorunów

KIELCE. Nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami, które wzniciły kilka pożarów.

W trzech miejscowościach pow. kieleckiego spłonęło 5 gospodarstw.

Szczątki samolotu
na falach morza

RIO DE JANEIRO. Na wysokości wybrzeża Espinito Santo spotrzeżono unoszące się na falach morza szczątki samolotu.

Ponieważ istnieje możliwość, że może to być samolot zaginionego swego czasu lotnika Merzoza zarządzono wszczęcie poszukiwań.

FRONTEM DO MORZA!

Umeblowanie lokalu świadczy o kulturze duchowej jego mieszkańców

— Oskard Wilde

Vytworne meble ST. RADELICKI Nowy Świat 30

telefon 6-72-73

Zamienia stare na nowe Koszykowa 67, tel. 700-38.

Na małej wokandzie...

CWAŃIAKI

(A. E.). Dwaj młodzieńcy za trzymali się przed wagonem.

— Czy to pociąg do Nasiet-ska?

— Tak.

— Otwórzcie państwo drzwi-czki!

— Nie ma tu miejsca, panie. W tym momencie jeden z młodzieńców pochylał się i byłby upadł, gdyby go drugi nie przytrzymał.

— Wpuśćcie państwo, widzi-cie, że mój kolega źle się czuje. Trzymaj się Józio drzwiczek, ja cię podeprę.

Stabowity młodzieniec wgramolił się na schodek, otworzył drzwiczki, kolega podparł go głową pod siedzenie i tak dostał się do środka. Za nim zaś wpełznął się i drugi.

Pasażerowie, widząc chorego, ścisnęli się jeszcze bardziej i zrobili dlań miejsce na ławce.

— Wiecie państwo — rzekł wówczas drugi młodzieniec — „dybyście tak wstali z ławki, to biedny Józio mógłby się położyć!”

— Jeszcze czego? — oburzyli się pasażerowie. — A może mu tak pościel przynieść? I no cnik pod ławkę wstawić? Wytrzymał tak długo, to i do Nasiet-ska wstąpi.

— Kiedy widziecie państwo, to nie taka zwyczajna choroba. To zaraźliwa. Tyfus plamisty.

— Tyfus...?

Pasażerowie poczęli się wymykać jeden za drugim i po paru minutach w przedziale pozostali tylko chory Józio ze swym kolegą.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie baba z dzieckiem, która wróciła do przedziału po zapomniany koszyk i ujrzała jak obaj przyjaciele wcinają chleb z kielbasą, grając wesoło w karty.

— Chodźcie tu państwo! — zawołała niewiasta — patrzajcie, jak ten chory wcina!

Wywiązała się wielka awantura, podczas której wystrychnięci na dudka pasażerowie gruntownie obili obu cwaniaków.

Zabrano im przy tym chleb i kielbasę i wyrzucono ich z wagonu, za nim się pociąg zatrzymał, ażeby się im odechciało po dobnym kawałach na przyszość.

Nadomiar złego stanęli przed Sądem Grodzkim, który skazał ich (jak się okazało, byli to rodzeni bracia Stefan i Józef Skrzyppkowie) na dwa dni aresztu.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Złodziejka, która znalazła się w jednej celi z Jadzią w szpitalu, namawiała ją, by wraz z nią uciekła. Jadzia długo walczyła ze sobą, czy powinna zostawić dziecko samo. W końcu, gdy lekarz powiedział jej, że powinna wrócić do celi, zdecydowała się uciec. Złodziejka otrzymała w walówce jakiś pilnik i oznajmiła Jadzi, że tej samej nocy będzie uciekać.

— Już dzisiaj w nocy? — zapytała niespokojnie Jadzia.

— Tak, musi stać się to dzisiaj w nocy — odzywa się złodziejka. — Będą na mnie czekać!

— A dorożka też będzie czekać? — pyta się Jadzia.

— Tak.

— Przepraszam bardzo... chciałam się o coś zapytać...

— Znów się pani waha... Oj, tchórz z pani, tchórz...

— Obawiam się, czy nie wpadniemy...

— Ten, co nie gra, nie wygra, — odpowiada złodziejka widocznie zła z powodu takich pytań.

— Ja tylko pytam tak sobie, nieczy to, że się boję... Nie wiem...

Złodziejka jest widać wyprowadzona z równowagi ciągłymi pytaniami Jadzi. Bąknęła więc:

— Oj, paniusiu, więcej zwracania głowy, aniżeli sensu w tych pytaniami... Już ja wszystko tak zrobię, żeby dobrze było. Mądry człowiek milczy i patrzy.

Jadzia nie chce zadzierać ze złodziejką: przecież w jej ręku spoczywa teraz jej los. Stara się więc łagodnie odpowiedzieć:

— Bo to widzi pani, ja po raz pierwszy...

Złodziejka nie odpowiedziała. Leży w łóżku i czujnie nad słuchuje.

Zapada noc: ciemność zaległa w pokoju. Światła latarni na przeciwnym trotnarzu ulicy rzucają cienie na ściany sali szpitalnej.

— Do diabła, ta latarnia może mi zepsuć robotę — burczy pod nosem złodziejka. — Żeby mój się tylko domyślił, że trzeba latarnie pogasić...

— A może właśnie będzie gorzej, jak zgasi, bo to może zwrócić uwagę — pyta się trwożliwym głosem Jadzia.

— Eh, co ty sądzisz, że te strażniki to takie mądre? Jeden większy frajer od drugiego. Krajali ten chleb, krajali a pilnika nie znaleźli... O, ja to ich dobrze już poznałam. Szukają zawsze tam, gdzie nie znajdują... Moja pani, jak już szesnaście razy siedziałam, to znam ich na wylot, i koło palca owinę... No, ale zagadałyśmy się... Czas do roboty... Ja pójdę pierwsza, a pani za mną...

— Zgoda. Ale czy ma pani sznury?

— A na jakie licho są mi sznury potrzebne? Cha, cha, cha... Przecież to parter, a jak nisko... Stąd wyjść, to jak przez drzwi... Skakałam już nie raz, nawet z pierwszego piętra i licho mnie nie wzięło. A jak pani nie umie skakać, to się przy tej okazji pani nauczy...

Jadzię dreszcz przechodzi.

— Ach Boże mój Jedyny — zawołała Jadzia — pani zapomina, że jestem sześć dni po porodzie?...

— A ja trzy dni — odpowiada spokojnie złodziejka.

— Może się przecież skończyć krwotokiem...

— Może uspokoisz się? nie zmuszam cię do tego...

— A czy nie można związać sznurów z tych prześcieradeł? Jadzia nie zwraca uwagi na złość złodziejki.

— A skąd ty o tym wiesz? — złodziejka spogląda podejrzliwie na Jadzię.

Oczy złodziejki błyszczą przy świetle latarni, jak oczy kota w nocy.

— Tak sobie jakoś pomyślałam... — odpowiada cicho Jadzia.

— O nie, to jest bardzo niebezpieczne. Skok trwa minutę, a spuszczenie się za pomocą sznurów wymaga bardzo wielu manipulacji. Zrozum, że tu każdej sekundy szkoda.

— Ale, czy nie może wyniknąć jeszcze większe nieszczęście?... Pani jest dopiero trzeci dzień po porodzie, — Jadzia usiłuje przekonać swoją partnerkę.

— Przepadło, trzeba ryzykować. Nie ma rady. Spuszczanie się przez sznury z białych prześcieradeł może się gorzej skończyć — nie daje się złodziejka przekonać.

Jadzia postanawia nie sprzeczać się ze złodziejką. Niech będzie tak, jak ta chce. I tak źle i tak niedobrze. Dwie kobiety, które przed kilku dniami przebyły poród, mają w tak niebezpieczny sposób uciec z więzienia! Czy nie narażają swego życia? Czy nie mogą one z samego strachu dostać krwotoku?

— Ale Jadzia jest teraz zdecydowana na wszystko. Dzielne zachowanie się złodziejki wzbudza i w niej odwagę. Niech się dzieje wola Boska. Nauczyła się nie bać się śmierci.

— No wylazić z łóżka! — odzywa się cichutko złodziejka.

— Ale trzeba przecież przepiłować kraty... mówi Jadzia.

— No, wylazić prędko z łóżka! — zwraca się złodziejka już teraz tonem rozkazującym.

— Ale po co?

— Musi pani stanąć przy drzwiach i przysłuchiwać się czy nikt nie nadchodzi. Jeśli usłyszysz pani kroki, trzeba od razu dać znać, a wrócimy wtedy do łóżka — mówi złodziejka prędko i stanowczo.

Jadzia schodzi z łóżka. Chwiejnym krokiem idzie ku drzwiom. O, Boże, jak ona jest osłabiona, jakże będzie mogła wyskoczyć z okna?

Prawda, że okno to jest bardzo nisko. Ale jest tak osłabiona, kilka dni po porodzie, czy nie może naprawdę być katastrofy?...

Jadzia na palcach zbliża się do drzwi, czujnie nad słuchuje.

Dopiero wtedy z kolei złodziejka wyskakuje z łóżka. (Jadzia podziwia z jaką zwinnością to wszystko robi). Podkrada się cichutko do okna, przykładając pilnik do krat i po cichu je piluje.

Jadzia stoi przy drzwiach i przysłuchuje się zgrzytowi pilnika... Wydaje jej się, że jej serce ktoś tak piluje.

Złodziejka pracuje dokładnie i cierpliwie. Od czasu do czasu przerywa robotę, zwraca się do Jadzi i pyta:

— Nie słychać kroków?

— Nie.

Ciche pilowanie rozlega się znowu. Jedna krata już przepiłowana ale tylko z jednej strony. Złodziejka zabiera się do drugiej strony.

— Ts, ts — szepnęła cicho Jadzia, która usłyszała nagle kroki na korytarzu.

Złodziejka prędko wskakuje do łóżka. Jadzia ledwo zdążyła położyć się, gdy w pokoju zrobiło się jasno. To dozorczyńni zagląda przez judasza, oświetlając pokój latarką. Chce się upewnić, czy więźniarki śpią. Kilka minut jest jasno w pokoju, później zalega z powrotem ciemność. I tylko światło z latarni pada na jedną ze ścian.

Kroki dozorczyńni oddaliły się. Obie kobiety leżą dłuższy czas i milcząco nad słuchują.

— No, trzeba wrócić do roboty, — przerywa ciszę złodziejka i prędko wyskakuje z łóżka. Zwraca się następnie do Jadzi i rozkazuje:

— Zejdźże prędko do drzwi.

Złodziejka znowu piluje, pracuje teraz z większą zawziętością. Musi przepiłować jeszcze dwie kraty po to, żeby mogły się przez okno przedostać.

Jadzia stoi koło drzwi i febra ją trzęsie. Każda minuta jest dla niej wiekiem, każdy szmer na korytarzu działa na nią, jak uderzenie młotem.

— O, niech to się skończy... prędzej, prędzej... — ręce Jadzi drżą ze zdenerwowania.

Ach, gdyby nie była sześć dni po porodzie, gdyby nie była tak strasznie wyczerpana chorobą, na pewno by spokojniej na to wszystko reagowała.

To nie jest przecież pierwsza jej ucieczka z więzienia, wie jak trzeba się zachowywać, a jednak nie może się opanować. Jest tak wymęczona, nerwy ma tak roztargane, nie, nie wytrzyma, zemdleje, zanim złodziejka skończy robotę.

A złodziejka piluje i piluje. Jadzia usiłuje opanować się, chwytając się rękoma drzwi, bo czuje, że już już pada. O, Boże! ratuj!...

Chciałaby się zapytać, czy jeszcze długo będzie musiała tak stać, nie chce jednak przerywać złodziejce roboty, boi się jej opryskliwej odpowiedzi.

Nagle usłyszała cichy a zarazem ostry głos złodziejki:

— Kraty są przepiłowane! Wszystkie cztery kraty! Niech pani spojrz!

Jadzia nic nie widzi, głos dochodzi do niej jakby z oddali, ręce jej opadają bezwiednie, czuje, że już mdleje...

(Dalszy ciąg nastąpi).

su do czasu przerywa robotę, zwraca się do Jadzi i pyta:

— Nie słychać kroków?

— Nie.

Ciche pilowanie rozlega się znowu. Jedna krata już przepiłowana ale tylko z jednej strony. Złodziejka zabiera się do drugiej strony.

— Ts, ts — szepnęła cicho Jadzia, która usłyszała nagle kroki na korytarzu.

Złodziejka prędko wskakuje do łóżka. Jadzia ledwo zdążyła położyć się, gdy w pokoju zrobiło się jasno. To dozorczyńni zagląda przez judasza, oświetlając pokój latarką. Chce się upewnić, czy więźniarki śpią. Kilka minut jest jasno w pokoju, później zalega z powrotem ciemność. I tylko światło z latarni pada na jedną ze ścian.

Kroki dozorczyńni oddaliły się. Obie kobiety leżą dłuższy czas i milcząco nad słuchują.

— No, trzeba wrócić do roboty, — przerywa ciszę złodziejka i prędko wyskakuje z łóżka. Zwraca się następnie do Jadzi i rozkazuje:

— Zejdźże prędko do drzwi.

Złodziejka znowu piluje, pracuje teraz z większą zawziętością. Musi przepiłować jeszcze dwie kraty po to, żeby mogły się przez okno przedostać.

Jadzia stoi koło drzwi i febra ją trzęsie. Każda minuta jest dla niej wiekiem, każdy szmer na korytarzu działa na nią, jak uderzenie młotem.

— O, niech to się skończy... prędzej, prędzej... — ręce Jadzi drżą ze zdenerwowania.

Ach, gdyby nie była sześć dni po porodzie, gdyby nie była tak strasznie wyczerpana chorobą, na pewno by spokojniej na to wszystko reagowała.

To nie jest przecież pierwsza jej ucieczka z więzienia, wie jak trzeba się zachowywać, a jednak nie może się opanować. Jest tak wymęczona, nerwy ma tak roztargane, nie, nie wytrzyma, zemdleje, zanim złodziejka skończy robotę.

A złodziejka piluje i piluje. Jadzia usiłuje opanować się, chwytając się rękoma drzwi, bo czuje, że już już pada. O, Boże! ratuj!...

Chciałaby się zapytać, czy jeszcze długo będzie musiała tak stać, nie chce jednak przerywać złodziejce roboty, boi się jej opryskliwej odpowiedzi.

Nagle usłyszała cichy a zarazem ostry głos złodziejki:

— Kraty są przepiłowane! Wszystkie cztery kraty! Niech pani spojrz!

Jadzia nic nie widzi, głos dochodzi do niej jakby z oddali, ręce jej opadają bezwiednie, czuje, że już mdleje...

Właściciele na markę fabryczną, nie kupujcie naciągawek
JEDWAB do szycia (namiastka)
NICI do szycia i cerowania.
 Zadzwońcie wszędzie i stanowczo z marką
„TRZY LILIE“
 Firma chrościjańska.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Piękna sekretarka”

KIM JEST NIEZNAJOMA?	PRZYPADKOWO JESTEM SEKRETARKĄ PANA PINE'A!	PRZEPRASZAM PRZEZ OMYLENIE WSZEDŁEM TUTAJ!	A KIM PAN JEST WŁASCIWIE?	HM, BUDDY STERN... AGENT HANDLOWY... DO USŁUG?	WIEC PROSZĘ SOBIE Iść NATYCHMIAST!	WEDLE ROZKAZU PIĘKNA PANI!	W KABINIE SWOJEJ BILL ZABIERA SIĘ DO PRACY.	CIEKAWO, CO NAM WYKAŻE ODBITKA FOTOGRAFICZNA Z TEGO DRUGIEGO OBRAZU!

Ilustr. Kto ZAMORDOWAŁ

Ponury proces o zabójstwo i podpalenie odbędzie się w najbliższych dniach

Sensacyjny proces poszlakowy o zabójstwo i podpalenie rozważać będzie w najbliższych dniach Sąd Apelacyjny.

Dnia 21 listop. 36 r. we wsi Radomszczyzna (gmina Koniec pol) wybuchł pożar. Paliła się zagroda małż. Więcków. Gdy ugaszono zgłiszcza znaleziono na strychu zwęglone zwłoki lokatora tegoż domu, Aleksandra Kalety.

Ogledziny zwłok wykazały, iż Kaleta został uderzony w głowę jakimś tępym narzędziem, następnie zawleczony na strych. Potem dopiero dom podpalono dla zatarcia śladów potwornego morderstwa.

Podejrzanie padło od razu na właścicieli domu, małż. Więcków, którzy mieli cały szereg zatargów z Kaletą i wyrazili się, że go „nauczają”. Kaleta był nie wypłacalnym lokatorem i Więckowie uzyskali na niego wyrok eksmisyjny, nie mogli go jednak usunąć, gdyż przedstawił dowody, iż jest bezrobotny.

Mimo to krążyły we wsi słuchy, że Kaleta ma zakopane w polu złote ruble... Parę dni przed wybuchem pożaru Więckowie pobili Kaletę, w związku z czym miał on 21 listopada „do browolnie” wyprowadzić się. Spakował więc rzeczy i udał się

do niejakiego Joffego z prośbą, aby przewiózł jego kuferek do nowego mieszkania. Zapłacił mu przytem a conto 2 zł., które miał zawinięte w granatową chustkę. Więcej już nikt żywego Kalety nie widział.

Zwłoki jego poddano oględzinom w Inst. Ekspert. Sąd., który doszedł do wniosku nast.:

Denatowi zadano cios w czoszek, następnie zwłoki zawleczono no przy pomocy linki, przewiązanej dokoła szyi, na strych. Z położenia zwłok wynika (znaleziono je leżące na brzuchu z podwinietymi nogami) iż kiedy dom podpalono denat jeszcze żył i usiłował się wyczołgać do wyjścia, lecz stracił przytomność na skutek dużego upływu krwi. Ślady krwi znaleziono na ścianach i meblach w pokoju Kalety, znajdującym się pod strychem. Tuż obok zwłok także widać kałużę krwi. Podczas rewizji u Więcków znaleziono niebieską szmatkę, w której Kaleta trzymał zawinięte pieniądze.

Coprawa twierdzą oni, że Kaleta miał inną, podobną, ale cały szereg świadków kategorycznie ustala, iż jest to ta sama.

Krytycznego dnia z domu Więcków dochodziły jakieś podejrzane szmery, a następnie usłysza-

no jakby łoskot padającego ciała.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Piotrkowie sporządziła akt oskarżenia przeciw Więckom, oskarżając ich o zabójstwo w celach rabunkowych oraz podpalenie domu i wywołania przez to niebezpieczeństwa powszechnego.

Należy zaznaczyć, iż śledztwo wykazało, że dom Więcków był ubezpieczony od ognia!!!

Oskarżeni nie przyznali się do winy twierdząc, że nie mieli żadnych powodów do pozbawienia życia Kalety, zwłaszcza w dniu, kiedy się miał dobrowol-

nie wyprowadzić. O zamiarach rabunkowych nie może być mowy, gdyż Kaleta nie miał przy sobie pieniędzy. Więckowie rzucili podejrzenie na niejakich braci Grabków, zawodowych złodziei, którzy jakoby mieli jakieś porachunki z Kaletą i chcieli odeń wydobyć wiadomość, gdzie ma zakopane pieniądze. Jednakże okazało się, że w tym czasie jeden z braci Grabków siedział w więzieniu, a drugi był akurat w Częstochowie... Zawiodło również alibi przedstawione przez oskarżonych.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie uznał ich winę za udowodnioną i skazał każde na 12 lat wię-

nia.

Od wyroku tego odwołuje się obrona, prosząc o dodatkowe powołanie wybitnego znawcy med. sąd. Prof. Wahholca z Krakowa.

Obronę oskarżonych przed Sędzią Apelacyjnym w Warszawie wnoszą będący adwokaci: Aleksander Rozenberg i Jerzy Kar-

piński. Ze względu na skomplikowaną okoliczności zabójstwa, sprawa wzbudza w kołach sądowych zrozumiałe zainteresowanie.

BROWNING „PIORUN”



ZADAJCIE

Ścisłe w/g rysunku

tylko zł. 6.95.

Sensacja 1937 roku! Fason belgijski Typ 6-cio m/m! Strzela do celu metal. kulkami i automat wyrzuca łuski. Posiada bezpiecznik obrotowy zabezpiecz. od strzału mimowolnego. Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa przepięknie bruniowana, ręczki kryte lśniącym bakelitem! Waga 250 gr., dług. 10 cm., szer. 7 cm. Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboji zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „PERFECTWATCH”, Warszawa I, ul. Marińska 11-1. Dż. P. Uwaga: Wstrzeżajcie się taniej, lecz bezwartościowej tandety! Zadzajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN”.

Szkoły dla dzieci cygańskich

Rząd czechosłowacki otworzył w mieście Uzhorodzie na Podkarpaciu pierwszą szkołę, specjalnie przeznaczoną dla dzieci cygańskich.

Życie dziecka cygańskiego różni się zupełnie od życia innych dzieci, należało więc przede wszystkim zbadać specyficzne warunki mentalności cygańskiej i do niej dopiero przystosować naukę szkolną.

W pierwszym roku nauki elementarna lektura sprawiała nowym adeptom wielkie trudności i trzeba było przerywać lekcje czytania śpiewem. Mimo to osiągnięto duże postępy zarówno w czytaniu, jak i w rachunkach, nie mówiąc już o muzyce i śpiewie, które bardzo odpowiadają psychice cygańskiej. W czwartym roku nauki uczniowie polubili szkołę i nauczyli się słuchać uważnie nauczyciela. W roku na stepnym można było uznać, iż trzy główne przedmioty zostały

opanowane przez dzieci cygańskie w myśl wymagań normalnego programu szkoły powszechnej.

Zaobserwowano rozwój umysłowy i ambicje szkolne u młodych Cyganów, u rodziców zaś — zainteresowanie postępiami dzieci. Po pięciu latach nauki wielu wychowanków uczęszczało na wyższy poziom szkoły powszechnej. Przymus szkolny został w pełni oceniony, a wpływ szkoły zaznaczył się dodatnio nawet w zewnętrznym wyglądzie dzielnicy cygańskiej miasta.

Od roku 1935 rezultaty osiągnięte przez młodzież cygańską dorównały postępowi wychowanków szkół w innych miastach, posiadających kolonie cygańskie.

Zajścia z strajkującymi w Paryżu

PARYŻ. Przywódcy syndykatu personelu hoteli, kawiarni i restauracji wystosowali apel, w którym wzywają swych członków do generalnego strajku wobec nie wprowadzenia przez przemysł hotelarski 40-godzinnego tygodnia pracy.

Przedsiębiorstwa, które by ten warunek wypełniły, mogą pozostać otwarte, a przy wejściu do nich umieszczone będą napisy,

zawiadamiające o tym.

Wczoraj o godz. 21-ej personel większości zakładów porzucił pracę. Niektóre restauracje i kawiarnie były otwarte, a właściciele ich spełniali osobiście funkcje personelu.

Strajkujący demonstrowali przed tymi lokalami, domagając się ich zamknięcia, przy czym niejednokrotnie interweniowała policja.

62 samoloty poszukują Amelii Earhart

SAN FRANCISCO. Poszukiwania za Amelią Earhart prowadzone są gorączkowo w dalszym ciągu. Admirał Oring Murfin oświadczył, że konkretnych wiadomości o losie zaginionej lotniczki udzielić będzie mógł w poniedziałek lub wtorek, to znaczy w dniu, w którym znane już będą wyniki poszukiwań, doko-

nywanych przez lotnikowca „Lexington”.

Lotnikowiec wejdzie do portu w niedzielę, mając na swym pokładzie 62 samoloty.

Dyrekcja wytwórni samolotów Lockheed oświadczyła, że samolot może się utrzymać na falach morza przez 30 dni.

NOGI CI SIĘ POCA DINOL

Jakie są dochody syna prez. Roosevelta

WASZYNGTON. Republikański poseł z Nowego Jorku, Fish zażądał na posiedzeniu komisji śledczej w sprawie nadużyć podatkowych zbadania deklaracji o dochodach Jamesa Eliona Roosevelta, syna prezydenta oraz Morgenthau'a, sekretarza skarbu.

Interwencja ta wniosła na posiedzenie komisji atmosferę zabrania politycznego.

Zawdzięczając dobroczynnie-
mu działaniu KREMU
nie tylko radykalnie usuniesz PIEGLI, PRYSZCZE
i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od
nich.
VENUS
LABORATORIUM
WARSZAWA
Zadzaj tylko krem „Venus”.
St. Górski

Sytuacja polityczna w Belgii staje się coraz bardziej naprężona

BRUKSELA. — Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów poświęcone było głównie omawianiu wewnętrznej sytuacji kraju. Narady te nie przyniosły rozwiązania problemu stworzonego przez stronnictwo liberalne, żądające natychmiastowego ustąpienia ministra Sprawiedliwości de la Valéy'a.

Premier von Zeeland zażąda prawdopodobnie odpowiedzi od delegatów str. liberalnego, czy chcą przez to żądanie sproklować zbiorową dymisję gabinetu.

Smiertelne wypadki wskutek straszliwych upałów

NOWY JORK. Fala upałów, która nawiedziła Północne Stany, trwa.

W dniu wczorajszym temperatura w Nowym Jorku wynosiła 38 st., w niektórych okoli-

cach wewnątrz kraju przekraczała 40 st.

84 osób zmarło skutkiem udaru słonecznego, a 58 utonęło w czasie morskich kąpiei.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego

Tragedia powojennych Niemiec

W zastraszający sposób zmniejsza się przyrost naturalny

BERLIN. „Voelkischer Beobachter” z dużą troską omawia zagadnienia przyrostu naturalnego w Niemczech. Za szczególnie znamienne cechy sytuacji demograficznej dziennik uważa stosunek wzajemny liczby dzieci i dorosłych w poszczególnych krajach.

Pismo stwierdza m. in., że według przewidywań obliczeń Polska, obok 22 mil. dorosłych i dorastającej młodzieży, posiada 12 milionów dzieci. W Niemczech na 49.568 tysięcy dorosłych i młodzieży przypada 15 tys. 794 dzieci w wieku poniżej

lat 15. Tym samym Polska przy liczbie dorosłych i dorastających mniejszej o połowę niż Niemcy, posiada nie o wiele mniejszą niż Niemcy liczbę dzieci.

W dalszym ciągu autor stwierdza, że powszechny kryzys demograficzny narodów europejskich po wojnie dotknął najbardziej katastrofalnie Rzeszę Niemiecką.

Nawet Francja — zdaniem pisma — ma już od dawna poza sobą krytyczny punkt w życiu narodowym, niektóre zaś wielkie kraje wykazują wciąż silniej-

szy odsetek dzieci. Sowiety, Japonia, Stany Zjednoczone, nie wprawdzie Polska i w bardzo skromnych zresztą rozmiarach Włochy — kończy autor — spowodowała natychmiast zwrot ku lepszemu, nie ma jednak najmniejszych powodów szybko go pozbywania się tej troski.

Przyrost liczby urodzeń nie osiągnął jeszcze bynajmniej nawet minimum. W skupieniach niemieckich poza Rzeszą — w Austrii i Sudetach — sytuacja jest gorsza, niż w najkrytyczniejszych czasach Rzeszy.



DROGOWE od zł. 98.—

BALONOWE Gotówka — Ratanis

Najnowsze modele 1937. Ilustrowane cenniki wysyłani każdemu bezpłatnie!

WYSCIGOWE

DAMSKIE CENTRALA MASZYN

Kraków, ul. Dietla Nr. 109-A

Zdemaskowanie zamożnych złodziei

TALLIN. Wykryto tu bandę złodziejską, składającą się z synów zamożnych ludzi, fabrykantów, ziemian itd. oraz jednego urzędnika pocztowego, która w krótkim stosunkowo czasie okradła 30 mieszkań, grasując również na plażach i kąpieliskach.

Rewizja wykryła w mieszkaniu tego urzędnika pocztowego wielką ilość skradzionych rzeczy, a w szafie biura pocztowego, gdzie urzędował, kosztowne rzeczy, biżuterię oraz wiele nakrycia srebrnego z napisem „Bristol”.

Wielka koncentracja

ogólno-strzelecka w Warszawie w dniu 8-ym sierpnia br.

Ajencja „Iskra” dowiaduje się, że w dniu 8-ym sierpnia r.b. w dniu Zjazdu Legionistów w Krakowie — odbędzie się w Warszawie „koncentracja ogólno-strzelecka” i obchód święta organizacyjnego Związku Strzeleckiego.

Koncentracja rozpocznie się już w dniu 7-ym sierpnia r.b. Program przewiduje m.in. przybywanie uczestników spływu kajakowego, raidu kolarskiego i motocyklowego biegu turystycznego do Warszawy, przybycie do Warszawy reprezentacji okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego. Wieczorem część tradycyjno-zwyczajowa święta organizacyjnego z następującym programem: zbiórka przed ogniskiem, raport, zapalenie ogniska i podniesienie flagi, odczytanie rozkazów, apel kompanii kadrowej i poległych, przemówienie okolicznościowe, slubowanie, zakończenie ogniska.

W dniu 8-ym sierpnia r.b. odbędzie się pobudka orkiestr na ulicach miasta, msza polowa, wręczenie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi buławy z węgla, wykonanej przez strzelców podokręgu śląskiego, poświęcenie

Listonosze sprzedają znaczki

stemplowe i kartki ze znaczkami pocztowymi

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zarządziło, aby doręczyciele przesyłek pocztowych i listonosze więcej sprzedawali znaczki stemplowe i blankiety wekslowe oraz niedawno wydane przez pocztę t.zw. kartki ze znaczkami pocztowymi. Kartki takie zawiera ogółem 16 znaczków, wartości po 10, 15 i 25 gr. i kosztuje 2 złote.

Posiadanie kompletu znaczków najczęściej używanej wartości w formie kartki jest znacznym udogodnieniem szczególnie dla osób przebywających stale na wsi lub też czasowo w miejscowościach letniskowych i klimatycznych, gdyż oszczędza czasu i trudu zaopatrzenia się w znaczki pocztowe przy każdorazowym wysyłaniu listów.

Nastroje

w Związku Młodzieży Ludowej

Agencja „Echo” donosi: Na jesieni odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej z całej Polski.

Obecnie na Zjazdach Wojewódzkich wybierani już są delegaci na ten Zjazd.

Jak nas informują na Zjeździe dyskutowana będzie sprawa ewentualnego zjednoczenia wszystkich związków młodzieżowych wjskich w Polsce. Związek Młodzieży Ludowej (Zielone Koszule) przystępuje do tej inicjatywy z pełnią dobrej woli i z zrozumienia potrzeby ujednostajnienia prac i dążeń młodego pokolenia wsi. Należy zaznaczyć, że z podobną inicjatywą wystąpił już Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. Nie wypowiedziały się na razie w tej sprawie Związki: „Wici” i „Młodej Wsi”.

wręczenie chorągwi strzeleckich, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, przemarsz przez stolicę do Belwera, złożenie wieńca w Belwederze, defilada, obiad strzelecki, widowisko dla publiczności na stadionie Wojska Polskiego, poczem rozdanie nagród uczestnikom spływu, raidu i biegu motocyklowego oraz grupom regionalnym.

Wieczorem zakończenie koncentracji, kolacja i odjazd uczestników.

POLAK

zaszczytnie odznaczony przez Instytut Francji

Znanemu z pracy na terenie Francji rodakowi naszemu Stefanowi Włoszczewskiemu Instytut Francji (Institut de France) przyznał rzadko — udzielaną cudzoziemcom — nagrodę Audiffritza za ostatnią książkę p. t. „L'Établissement des Polonais en France”. Dzięki temu wyróżnieniu — p. Włoszczewski może używać tytułu Causat Instytutu — tak zaszczytnego we Francji.

Kupujcie wyroby krajowe

Samoloty dla armii

od ludności pow. Piotrkowskiego

Z inicjatywy inspektora samorządu gminnego p. Stanisława Baranowskiego powstał komitet ufundowania samolotu, jako daru ludności pow. piotrkowskiego.

Dotychczas zebrano już na ten

cel 6.000 zł. Wobec tego, że również wydział powiatowy przeznaczył większą kwotę oraz nie ustaje ofiarność społeczeństwa piotrkowskiego, projektowane jest ufundowanie 3 lub 4 samolotów.

180.000 zł

na szpitalnictwo w Piotrkowie

Sprawa uregulowania szpitalnictwa na terenie Piotrkowa jest jedną z najważniejszych kwestyj.

Toteż na posiedzeniu Rady powiatowej, które odbyło się w Piotrkowie w dniu 8 bm. pod przewodnictwem starosty powiatowego p. Ignacego Strzeżmińskiego, uchwalono statut związku międzykomunalnego dla szpitali w Piotrkowie św. Trójcy i żydowskiego im. małż. Braun, w sprawie zorganizowania i unowocześnienia tych szpitali.

Statut ten reguluje również stan prawny, który dotychczas był bardzo płynny.

Przez zorganizowanie szpitalnictwa, sprawa opieki nad chorymi w Piotrkowie i na terenie powiatu zostaje wreszcie należycie uregulowana i uporządkowana.

Na cel te samorządy powiatowy i miejski przeznaczyły po 90.000 złotych, czyli razem 180.000 złotych.

Również Rada miejska na najbliższym posiedzeniu uchwali ten statut.

Biblioteki na terenie powiatu

Wydział powiatowy w Piotrkowie pod przewodnictwem starosty p. Ignacego Strzeżmińskiego prowadzi bardzo ożywioną akcję w kierunku podniesienia kultury wsi i zakładania bibliotek.

Na terenie powiatu założono już 18 bibliotek gminnych z 54 kompletami ruchomymi (szafki) dla gromad.

Biblioteki te posiadają 3500 tomów, wartości 9000 złotych. Praca wydziału powiatowego w tym kierunku nie ustaje i w dniu 11 listopada, jako w dzień Święta Niepodległości zorganizowane zostaną biblioteki w pozostałych gminach, także w każdej gminie znajdować się będzie biblioteka.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 48/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb., rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Aleja 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 lipca 1937 r. o godz. 10 w majątku Grabica, gm. Grabica, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Aleksandra Kroegera, składających się z wozu, wozu i 2-eh par sanek, oszacowanych na łączną sumę 550. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Adam Krotliński

Wycier kominów

na wsi

Rada powiatowa na ostatnim swym posiedzeniu uchwala wniosek, zezwalający rolnikom-właścicielom domów na samodzielny wycier kominów.

Jak wiadomo dotychczas dokonywali prace te t. zw. etatowi kominarze.

Protekt od **BÓLU GŁOWY**
DLA DOPROSTKOWI ŻE TO PABE.
KOWALSKINA
Klonuje się zdrowie
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Na fali radiowej

Radiofonia francuska w holdzie Paderewskiemu
Transmisja z Paryża dla radiosłuchaczy polskich

Radiofonia francuska organizuje w niedzielę dn. 11 lipca festiwal poświęcony twórczości pianisty Ignacego Paderewskiego. Koncert ten jest wyrazem holdu dla wielkiego mistrza. Program obejmuje wyłącznie utwory Paderewskiego i został ułożony w porozumieniu z kompozytorem. W koncercie udział weźmie reprezentacyjna orkiestra państwowa radiofonii, składająca się z 85 członków pod dyr. Ingelbrechta. Polskie Radio chce dać możliwość polskim słuchaczom uczestniczenia w tym wielkim festiwalu ku czci Paderewskiego transmituje w niedzielę o godzinie 20.30 fragment koncertu, w czasie którego odegrana zostanie 1-sza część symfonii Ignacego Paderewskiego.

„Świeczka zgasiła”
Jednoaktówka Fredry przez radio

Oprócz czołowych Komedii Fredry, jak „Sluby panięskie”, „Zemsta” i „Pan Jowiński”, mamy w jego spuściźnie dosyć długi szereg jednoaktówek. Choć zajął na mniejszą skalę, nie ustępują one wielkim komediom w barwności dialogu i humorze. Mówiąc o jednoaktówkach przede wszystkim wymienić należy „Świeczka zgasiła”. Ten dwuosobowy dowcipny dialog w wykonaniu wybitnych aktorów warszawskich — Karoliny Lubieńskiej i Antoniego Różyckiego wznawia Polskie Radio dn. 11 lipca o godzinie 17.00.

Plebiscyt dla abonentów Polskiego Radia
Z 500 cennymi nagrodami

Konkurs — plebiscyt na najbardziej popularnych artystów, ogłoszony przez Polskie Radio dla słuchaczy, którzy opłacają abonament w miesiącach letnich (czerwiec, lipiec i sierpień) — cieszy się wielkim powodzeniem.

Radiosłuchacze, którzy biorą udział w tym plebiscycie, przeżywają podwójne emocje: przede wszystkim bronią popularności swych ulubionych śpiewaków, którzy występują w audycjach konkursowych (T. Faliszewski, M. Fogg, J. Popławski i S. Witas), a poza tym oczekują niecierpliwie na wy-

Kiedy rencista

pracownik umysłowy może korzystać z leczenia na koszt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Wobec licznych zapytań, kierowanych do instytucji ubezpieczeń społecznych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że do pomocy leczniczej na koszt emerytalnego ubezpieczenia pracowników umysłowych ma prawo, niezależnie od renty inwalidzkiej lub starszej, ubezpieczony, który po upływie 26 tygodni choroby, połączonej z niezdolnością do pracy, jest nadal chory na tę samą chorobę. (CPC)

Pełne zadowolenie daje
GUM..?
BAKSAV
ULTRA-SILCO

nik konkursu, mają bowiem możliwość zdobyć jednej z 500 cennych nagród.

Wśród nagród znajduje się samochód — limuzyna, wycieczki morskie, lądowe i lotnicze, odbiorniki radiowe i szereg cennych przedmiotów.

Warunki konkursu są łatwe. Po wysłuchaniu jednej z audycji należy przesłać do Polskiego Radia (Warszawa, Mazowiecka 5 — „Konkurs Letni”) na kartce pocztowej listę z nazwiskami wyżej wymienionych śpiewaków, umieszczając na 1-szym miejscu nazwisko artysty najbardziej lubianego, a na dalszych miejscach nazwiska pozostałych śpiewarzy (lista powinna zawierać dalsze nazwiska wszystkich czterech śpiewaków). Ponadto podać trzeba nazwisko i imię abonenta numer zezwolenia radiowego nazwę urzędu pocztowego.

Z spośród pięciu pozostałych audycji konkursowych dwie odbyły się już, dn. 24 czerwca i 10 lipca, trzy pozostałe zaś odbędą się w dniach: 24 lipca oraz 14 i 28 sierpnia.

Zaznaczamy że każdy abonent może nadesłać do dn. 1 września tylko jedną odpowiedź na konkurs po wysłuchaniu jednej lub wszystkich audycji.

Jak nas informują, do Polskiego Radia nadesłano już kilkanaście tysięcy odpowiedzi na Wielki Letni Konkurs Radiowy, który przyniesie „szczęśliwcom” samochód Polski „Fiat 508” lub jedną z dalszych nagród.

„A czy znasz ty bracie młody Rewia letniskowa

Tych, którzy wyjechali na letniska i tych którzy wolą spędzić wakacje w mieście, zainteresuje niewątpliwie wesoła rewia, którą nadaje Rozgłośnia Lwowska dn. 11 lipca o godzinie 21.00.

Na program złożą się: skec H. Zbierzchowskiego „Willegiatura”, aktualne wakacyjne piosenki Zbierzchowskiego i Lipczyńskiego, monolog Znadlen „Z pamiętnika słomianego wdowca” a na zakończenie pan Stron opowie nam dlaczego nie jedź do Paryża.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Herbert Marshall i Gertruda Michael w potężnym dramacie nienawiści i zemsty p. t.

ZAPOMNIANE TWARZE

Film którego się nie zapomniał w pozostałych rolach James Burke Jane Rhodes.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Czołowy film najnowszej produkcji Austriackiej.

Wstrząsający dramat współczesny zrealizowany na tle prawdziwego zdarzenia p. t.

ROTMISTRZ VON WERFFEN

W rolach głównych: Rudolf Forster, Angela Salloker, Hans Moser.

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz. mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14